Nr. 9. Niedziela, 15 (27) Stycznia 1889 roku. Rok VI.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

**Prenumerata**
*w Radomiu*

Rocznie . . . . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

*z przesyłką pocztową:*

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

**Ogłoszenia:**

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 27 Stycznia ś. Jana Chryzostoma B.
„ 28 „ ś. Flawiana i Leonidysa M.
„ 29 „ ś. Franciszka Salez. B.W.D.
„ 30 „ ś. Martyny P. Aldegundy.

**Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137**
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
**Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.**

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 54
Zachód „ „ „ „ 4 „ 32
Długość dnia . . . . godzin 8 „ 38
Przybyło . . . . . „ 1 „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“*— księgarnie: pp. *Grohmana*, *Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego;* handle win: pp. *Gruszczyńskiego*, *Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *Woyciechowskiego* i *Paschalskiego*.



Ś. P.

**Ludwik Silnicki**

ur. w r. 1802, † 1889.

W ubiegły czwartek d. 24 stycznia we wsi Gzowie, blisko Radomia położonej, zasnął snem wiecznym ś. p. Ludwik Silnicki, ostatni już może w gubernii naszej weteran z przed 30 roku, b. oficer b. armii polskiej.

Nauki początkowe ś. p. Ludwik pobierał w Wąchocku, gdzie w klasztorze po Cystersach mieściły się szkoły powiatowe, następnie zwyczajem większej części synów szlacheckich wstąpił do szkoły podchorążych w Warszawie.

Po burzliwym 1830 roku opuścił szeregi wojska i w rodzinnej swej wiosce Grabówce za Przytykiem poświęcił się pracy na roli z całem zamiłowaniem i wytrwałością, jaka cechowała wszystkich ówczesnych ludzi obowiązku!

Raz tylko jeden po roku 1864 zmuszony był odbyć długą podróż, zkąd wróciwszy, zmęczony życiem, wiódł je na łonie rodziny.

Do ostatniej chwili otaczany serdeczną czcią, do zgonu czynny i sam sobie wystarczający, zamknął powieki z błogosławieństwem na ustach, pozostawiając najlepsze i najzacniejsze imię w spuściznie!

Cześć Jego pamięci!

## Stanowisko i zadanie inteligencyi żydowskiej u nas.

### II.

Niechętne zachowanie się społeczeństwa do usiłowań zespolenia się żydów miało jednak i swą dobrą stronę. Częste przypominanie o pochodzeniu, o którem inteligentni żydzi radziby byli zapomnieć, miało ten skutek, iż utrwaliło w pojęciach tych ostatnich poczucie solidarności z masą żydowską. Solidarność ta jednak była inaczej pojętą, niż ją powszechnie rozumieją. Tu bowiem chodziło o podniesienie moralne i umysłowe tego ciemnego tłumu, o wskazanie mu dróg do pracy, o odpowiednie wykształcenie w pewnym kierunku i o wszczepienie zasad toleracyi religijnej, jakoteż poczucia obowiązków dla kraju. Ztąd powstały: szkoła realna dla żydów p. Dicksteina w Warszawie, szkoła rzemieślnicza pod przewodnictwem dra Natansona także w Warszawie, ztąd również zainteresowanie się inteligencyi żydowskiej wzorowo prowadzonemi szkółkami żydowskiemi, rozsianemi w niewielkiej wprawdzie ilości po całym kraju. Wszędzie w tych usiłowaniach widnieje jedna myśl zespolenie i uobywatelnienie. Kto jednak zna warunki, wśród których podobne szkółki się znajdują, ten się nie zdziwi powolnemu ich postępowi. Podwójnie skrępowani żydzi, którym już nietylko same społeczeństwo przypomina o odrębności, lecz którym odrębność tę każą uznać jako zasadę ich bytu, ograniczając ich do śmieszności, nie mają jeszcze dostatecznej siły, by walczyć z takiemi przeszkodami.

Krwawe łzy należy ronić, gdy się wspomni naszą Syzyfową pracę o te granitowe skały przeszkód, jakie nam stawiają na każdym kroku. Jednak ustawać nie należy. Inteligencya żydowska zawsze winna mieć na oku uobywatelnienie swych ciemnych współwyznawców zapomocą moralnego i umysłowego ich podniesienia. Do tego celu prowadzą:

1) Własny dobry przykład, uczciwe i moralne życie.

2) Przyciąganie tłumu żydowskiego i zyskiwanie jego zaufania zapomocą odpowiedniego taktownego postępowania.

3) Oświata. Zakładanie szkółek żydowskich z dobrem kierownictwem pod ciągłą kontrolą inteligentnych żydów. Wydawanie broszurek, zawierających w sobie i wiadomości specyalne (rodzaj podręczników) i nauczających o stosunku żydów do reszty społeczeństwa, jakoteż o obowiązkach pierwszych względem ostatniego.

Co do broszurek winienem zrobić małe omówienie. Lat temu kilka wśród warszawskiej inteligencyi żydowskiej toczył się spór, w jakim języku należy podobne broszurki drukować: w polskim, czy w żargonie żydowskim? Spór został nierozstrzygnięty a kwestya podobnego wydawnictwa została odłożona *ad feliciora tempora*.

Ponieważ jednak mała tylko garstka żydów umie czytać po polsku, należałoby, według mego zdania, wydawać broszurki w żargonie żydowskim z jednoczesnym polskim przekładem.— Broszurki te winny traktować, jak już powiedziałem, o specyalnych naukach, jakoteż i o kwestyach społecznych a w pierwszym rzędzie o obowiązkach, ciążących na żydach względem społeczeństwa, wśród którego zamieszkują. Takim jest program ogólny, którego szczegółowe rozwiązanie należy zostawić do chwili, aż zawiąże się jakieś Towarzystwo z podobnym celem. Coprawda sami jesteśmy temu winni, iż sprawa tak ważna leży odłogiem.

Posiadamy wprawdzie organ „Izraelitę“, którego obowiązkiem było do zawiązania takiego kółka nawoływać, lecz który tego nie uczynił. Czemu? To długa historya! „Izraelita stoi na niewzruszonem stanowisku. Rzeczą jego jest upatrywać uchybienia, czynione żydom i śledzić rozwój antisemityzmu u nas. Na pierwsze płacze, na drugie się gniewa. Taki kierunek nic użytecznego zrodzić nie może — płaczów i żalów mamy dość! Całe nasze życie składa się z ciągłych jęków i wyrzekań, lecz to nie może stanowić treści naszego istnienia. „Izraelita“. zawodząc Hiobowe żale o niechęci ku żydom polskiego społeczeństwa, zapomniał, iż nasza własna praca winna nas podnieść i że przedewszystkiem małośmy jeszcze zrobili, by stojące po za nami masy oświecić i prowadzić do uobywatelnienia. Niepłodny ten kierunek winien się zmienić. Jeżeli „Izraelita“ chce rzetelnie służyć sprawie żydowskiej i rozświecać swej inteligencyi drogę do pracy około podniesienia współwyznawców, niech „nie płacze, niejęczy“, lecz zabierze się do czynnej pracy, założywszy przedewszystkiem „Towarzystwo oświaty żydów“. Nawoływać również powinien, iż inteligentny żyd wtedy dopiero spełnia dokładnie swój obowiązek względem kraju, gdy nie zapierając się swego pochodzenia, stara się mu przysporzyć większą liczbę prawych obywateli z pośród swych współplemieńców.

By jednak większy wpływ wywierać, należy, by inteligentni żydzi nie wymawiali się od stanowisk w gminach swych. Do takich należą urzędy dozorów bóżnicznych, są to zajęcia przeważnie administracyjne, lecz dające możność częstego zetknięcia się z żywotnemi interesami mas żydowskich. W innych miastach jak np. w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowie urzędy te piastują oddawna żydzi inteligentni, lecz u nas w Radomiu znajdują się one w rękach ludzi, niedających często moralnej gwarancyi pod względem administracyjnym i niemających zamiaru pracować we wskazanym przez nas kierunku. Na te stanowiska należy nam wejść a ztamtąd łatwiej nam będzie dojść do zamierzonego celu.

Nie mogę tutaj pominąć kwestyi prozelityzmu, często w ostatnich czasach spotykanego wśród inteligencyi żydowskiej. Rzecz to niezmiernie drażliwa. Lecz wybaczą mi czytelnicy, gdyż piórem mem nie kieruje żadna nienawiść lub wyznaniowa niechęć a tylko szczera miłość dla kraju. Gdybym nawet oburzył przeciwko sobie wszystkich, nie powstrzyma mię to od wypowiedzenia prawdy. *Amicus Plato, sed magis amica veritas*. Bez ogródki więc powiem, iż prozelityzm obecnie praktykowany jest ze wszech miar szkodliwym. Przedewszystkiem czyniony bez żadnych przekonań, li tylko z interesu, by zrzucić z siebie ostatnie piętno pochodzenia, nie przysparza

8

# DO SZCZYTÓW!

**POWIEŚĆ**

przez

*Wincentego Kosiakiewicza.*

Rozdział 1-szy.

**Brat i siostra.**

Janina sama pielęgnowała ulubione swoje kwiaty, które jej wspaniałemu salonowi nadawały jakiś świeży, wiosenny, nawpół kobiecy wdzięk.

Żardinierki, stojące niedaleko wysokich okien, tworzyły jakby gazony całe roślin, już to roztaczających wokoło swoje puszyste, różnemi barwami nakrapiane liście, jużto strzelające w górę zielenią sztywną i świetną palm i fikusów. Na dole cały krąg kwitnących kamelij ożywiał ten mały świat roślinny, posplatany, niby siecią, pnącemi się łodygami bluszczu.

Roślinność ta ożywiała ciężką nieco powagę salonu, którego okna wychodziły na najpiękniejszą część ulicy Ringstrasse, gdzie skupia się całe życie zewnętrzne Wiednia.

Tego poranka Janina krzątała się koło swoich kwiatów sama, odprawiwszy służbę do ich zajęć.

Małą koneweczką blaszaną podawała wodę roślinom i właśnie w połowie tej czynności z przestrachem spostrzegła wchodzącą do salonu jakąś męzką postać.

Była w negliżu i porzuciwszy konewkę, szykowała się do ucieczki, gdy nagle twarz jej, która zachmurzyła się nieco zakłopotaniem, rozjaśniła się i żywo podchodząc do wchodzącego, wyciągnęła do niego obie ręce na powitanie, śmiejąc się przytem śmiechem nawpół jeszcze dziecinnym, wesołym, radosnym i serdecznym.

— To ty! — zawołała — Ty! co tu robisz? kiedyś przyjechał? Długo tu zabawisz? Jakto dobrze!... jakto dobrze!

Zarzuciła go potokiem pytań, na które on nie myślał nawet odpowiadać, śmiejąc się do niej wesoło i nie wypuszczając z rąk jej rączek.

— Ty pewnie głodny jesteś? Przyjechałeś przed chwilą, nieprawdaż? co będziesz jeść? wprost z dworca do nas? Za chwilę zjawi się mój małżonek! A więc co? może befsztyk i do tego pół butelki wina? jakiś ty dobry mój Karolku! Czy nie usiądziesz wcale? zapewnie i wódki wypijesz nieco. Zobaczysz jak my tu się bawimy.

Nagle przerwała sama sobie ten potok pytań i wykrzykników, płynących z jej ust bez przerwy, wykrzyknikiem głośniejszym nieco, pełnym niespodziewanego zdziwienia.

Odskoczyła nawet od niego na dwa kroki, wyrwawszy z jego uścisków swoje ręce.

— A to co? — zawołała — gdzie twój piękny mundur ułański? cóżeś z nim zrobił? Czy nie służysz już w wojsku? Niemniej jednak jesteś prześlicznym chłopcem po cywilnemu. No, ale mówże co chcesz do zjedzenia? Doskonale ci w tym żakiecie... Zkąd jedziesz teraz? Czy wstąpiłeś do Bratkowic? Jak się ma nasza matka?

— Tra la la! tra la la! tra la la! tra la la! — odrzekł pan Karol na cały ten potok jej zapytań.

— Śmiejesz się ze mnie?! — zawołała Janina, śmiejąc się sama z własnej trzpiotowatości.— Ale bo żebyś wiedział, jakieś mnie ucieszył. No, siadajże! — rzekła, przechodząc nagle do powagi i spokoju — i mów mi wszystko po kolei lub nie po kolei, jak chcesz.

Pociągnęła go za ręce i usiedli oboje na kanapie.

— A więc, moja kochana siostruniu, słuchaj teraz uważnie a dowiesz się wszystkiego.

— Ale ty-byś może zjadł co? — przerwała mu.

— To się zaraz pokaże... — odrzekł z komiczną powagą.— Więc najprzód jadę tu wprost ze Lwowa. Po drodze nie wstępowałem nigdzie i przybyłem do Wiednia o godzinie ósmej. Stanąłem w hotelu „Metropole“, przebrałem się i następnie kazałem sobie przynieść z restauracyi hotelowej porcyę antrycota z jarzynką i butelkę haut sautern'u.

— A potem?

— A potem przyszedłem do ciebie i stanąłem tu o godzinie dziewiątej. Oto jedna część mojej historyi. A teraz druga, o wiele ważniejsza i poważniejsza. Po głębokim namyśle i wachaniu podałem się do dymisyi. Zrobiłem to z trudnością, bo przyznaję, iż trudno mi było rozstać się z przyjemnem wojskowem życiem i z oficerami, którzy są niezmiernie miłemi i dobremi chłopakami. Ale od dwóch lat nosiłem się już z tą myślą. Widzisz, chcę ci to dokładnie wytłumaczyć a nawet zażądać o tem mojem postąpieniu twojego sądu. Jestem człowiekiem, który niezupełnie dobrze czuje się w obecnych czasach. Wolałbym urodzić się o pięćdziesiąt a choćby i o sto lat wcześniej. Wogóle mam przekonania, nie idące w harmonii z podzielanemi ogólnie. Trochę stare i jeżeli do wojska wstąpiłem, to dlatego, iż zdawało mi się, że będę pożytecznym społeczeństwu.

— Tymczasem?

— Tymczasem do roboty nic nie miałem, hulałem od rana do rana i wydawałem po pięćdziesiąt tysięcy rubli rocznie i to gdzie? W takich dziurach jak Lwów i Kraków.

(*D. c. n.*)

1956
1889
67

kościołowi katolickiemu dobrych owieczek. Ci, co mogą zmieniać wyznanie jak rękawiczki, nie dają rękojmi cnót obywatelskich. Nie chodzi tu tylko o samo wyznanie, lecz także o to, że akt ten pozbawia odszczepieńców wszelkiej łączności z dawnymi współwyznawcami.

Opuszczając posterunki, które im się z racyi wykształcenia należały, czynią niepowetowaną krzywdę tej masie, co ich za swych prowodyrów uważała a małą korzyść krajowym sprawom przynoszą. Albowiem, by być dobrym synem jakiejkolwiek ojczyzny, nie należy jeszcze wyznawać tę samą warę. Wszak Niemcami są i protestanci i katolicy. Czyżby więc z tej racyi ktoś jednym lub drugim zrobił zarzut, iż są złymi obywatelami? Bynajmniej! Kto kraj kocha i dla jego dobra pracuje, temu ani wyznanie, ani pochodzenie do tego nie przeszkodzi, lecz kto poczuwa się rzeczywiście do obywatelskich obowiązków, ten nie powinien opuszczać swych szeregów, jakkolwiek one niemile wonieją i rażą brudem.

Ciemny tłum żydowski, bardzo do swej wiary przywiązany, widząc, iż jego inteligencya jawnie się tej wiary pozbywa, traci zaufanie do oświaty, która według jego pojęć rodzi odszczepieńców. Tłum ten znosi zaniedbanie dogmatów wiary przez swą inteligencyę, jeżeli widzi, że taż inteligencya z nim uczciwie postępuje, lecz złorzeczy i odwraca się od jawnego i głośnego odstępstwa. Należy o tem pamiętać! Kto ma na zawołanie gromkie hasła o obowiązkach społecznych, winien wiedzieć, iż obowiązkom tym czyni ujmę, porzucając stanowisko, brzemienne wielką odpowiedzialnością.

A więc „stać“ powinniśmy w interesie całego społeczeństwa i baczyć, by kwestya żydowska prawidłowo dążyła do rozwiązania z korzyścią dla kraju przez szerokie wrota oświaty i podniesienia moralnego. Wtedy dopiero wolno nam będzie rzucić halebardy z napisem: „słuchaj Izraelu!“, gdy ostatni potomek tego plemienia przejdzie tą drogą, otrząsnąwszy na wstępie ze swych sandałów pył wielowiekowego tułactwa, ciemnoty i odrębności. Wtedy dopiero skończy się nasza rola strażników a opuszczone strażnice nie będą już nikogo raziły pustkami. Lecz ta chwila jeszcze daleko. Niejedna burza zawiśnie nad nami, niejedna klęska swą ciężką prawicę na nas położy, niejedno zwątpienie rozedrze nam dusze i niejedna rozpacz wyciśnie łzy niewieście, zanim słońce witać będzie na ziemi erę braterstwa i żegnać ustępujące widma waśni rasowych!

Czekajmy, pracujmy a będziemy!

*(D. c. n.)*

## Przyczyny upadku Polski.

Odczyt prof. Kariejewa — wygłoszony w Petersburgu.

(Streszczenie według „Kraju“!)

Z obowiązku kronikarskiego, podajemy streszczenie wykładu znanego ze swoich prac nad dziejami Polski historyka ruskiego, prof. Kariejewa, nie wdając się w ocenę poglądów prelegenta.

Sto lat minęło, jak w roku 1788 zebrał się w Warszawie sejm, znany w historyi polskiej pod nazwą czteroletniego. Temi słowy rozpoczął swój wykład prof. Kariejew. Sejm zwołany w tak krytycznej chwili, musiał się zająć kwestyą naprawy rzeczypospolitej. Literatura polityczna z epoki tego sejmu zajęła się rozpoznaniem przyczyn upadku Polski. Autorowie podzielili się na dwa obozy: monarchiczny i republikański. Pierwsi przyczynę upadku widzieli w wolnej elekcyi i naprawy szukali w dziedziczności tronu, drudzy dowodzili, że Polska oddaliła się od prawdziwego ideału republikańskiego i wymagali naprawy w kierunku demokratycznym, uważając przytem za demos, naród, tylko szlachtę. Prelegent zaznaczył, że kwestya zasadnicza postawiona fałszywie, że nie forma rządu, lecz jego siła wewnętrzna mogła mieć znaczenie decydujące. Prof. Kariejew zapomniał przypomnieć słuchaczom, że podział na dwa obozy — zwolenników sukcesyi i obrońców wolnej elekcyi zjawił się jeszcze przed pierwszą elekcyą w wieku XVI. Myśli statystów wieku XVIII przeżyły epokę rozbiorową, przeszły w spadku do historyków polskich od Naruszewicza do czasów naszych. Wszyscy historycy polscy zapatrują się dotychczas na przyczyny upadku Polski albo z punktu monarchistów lub z punktu widzenia republikanów sejmu czteroletniego. Naruszewicz, z gruntu demokrata, był obrońcą ideału monarchicznego, Lelewel stworzył kierunek republikański, a obecni historycy krakowscy powracają do kierunku Naruszewicza.

Podział Polski zwrócił uwagę nietylko pisarzy polskich, lecz i cudzoziemców. Najwięcej pisali zagranicą francuzi. Kwestya upadku Polski zajęła takie umysły, jak Montesquieu, Voltaire, Rousseau, Mably, Rulhiére. We wszystkich głosach francuskich pisarzy górują trzy punkty wytyczne: nagana staropolskich porządków, nagana polityki mocarstw rozbiorowych i współczucie odrodzeniu Polski, które się zaczęło w epoce sejmu czteroletniego. Historyografia niemiecka zainteresowana były specyalnie podziałem Polski i starała się przeważnie zrzucić z Fryderyka II winę podziału. W Niemczech oddawna historycy zajęli się opracowaniem materyałów archiwalnych: pierwszy początek zrobił (w r. 1859) Kurd von Schlözer, poczem literatura ta bardzo się powiększyła. Rosyjscy historycy spojrzeli na kwestyę z innej strony i, kiedy polscy uczeni zaznajomili się z temi poglądami, wiele dotąd niejasnych dla nich punktów znacznie się rozjaśniło. Przyczyn upadku szukać należy w stosunkach dawnych wewnętrznych, zewnętrznych i nowych wewnętrznych i zewnętrznych. Dla wyjaśnienia tych kwestyj trzeba najpierw zbadać, jak się to państwo uformowało. Polska, według prelegenta, zbyt wcześnie historycznie przyjęła wiarę chrześcijańską. Ziemie oddzielne jeszcze się nie zlały w jedną całość, a tu zjawiła się nowa misya, nareszcie Polska zbyt prędko wyszła z podziałów, które nie mogły się zlać w jedną całość. Ztąd Polska przybrała charakter Stanów Zjednoczonych, gdzie poszczególne województwa były samodzielnemi jednostkami, a sejm przybrał charakter kongresu, na którym zasiadali posłowie od stanów niezależnych. Obok takiego ustroju nie miała Polska silnej władzy centralnej, jaką mają Stany Zjednoczone w Ameryce. W ten więc sposób Polska stała nierządem, z którego wyjścia szukać zaczęła wtedy, kiedy musiała być jedną i całą; polityczna reforma zjawiła się zapóźno. Państwo, które w całem znaczeniu tego wyrazu nie miało rządu, gdzie poddani zapomnieli o karności, o niesieniu ciężarów na rzecz ojczyzny, było wielce łatwą zdobyczą dla sąsiadów.

*(Dok. nast.*

## Głosy publiczne.

### VII.

*Z powodu balu rzemieślniczego.*

Pozwolisz mi, Szan. Redaktorze, że z powodu mającego się odbyć d. 2 lutego balu dla rzemieślników, słów kilka pomieszczę w gościnnych łamach twego pisma.

Przyglądałem się kiedyś na takim balu, jak się tam zachowuje t. zw. inteligencya radomska względem swoich współobywateli rzemieślników. Wogóle zbyt mało przywiązać można wagi do akcyi balowej, ażeby ze stosunku lub rozmowy ludzi na zwykłym balu sądzić o ich stosunkach w świecie, ale w danym wypadku zachowanie się ogółu naszej intelligencyi jest wiernem odbiciem stosunków klasowych.

Rzuca się przedewszystkiem w oczy traktowanie rzemieślników, jako hołoty, której się przyglądać ciekawie można, ale dotknąć nie należy. Radomscy dyplomowani i niedyplomowani inteligenci godzą się na to, że można się pojawić w sali resursowej w pobliżu „szewców“, ale „dobry ton“ nie pozwala im na to, żeby brać udział w samej zabawie rzemieślników. Mogę w sąsiedztwie sali balowej grać w winta, ale pozwolić na to, żeby żona moja, broń Boże, dotknięta została w tańcu twardą dłonią pracującego uczciwie — nigdy! Tak rozumuje przeciętny człowiek z inteligencyi, i swojem rozumowaniem dobrze ilustruje swe pojęcia o wartości pracy i doniosłości społecznej klas pracujących.

Ale, czy wobec wzmagającej się ilości dyplomów z jednej strony i niewzrastającego wcale popytu na ten artykuł z drugiej; w obec tego, że nasi prawnicy, inżenierowie, matematycy, filolodzy, urzędnicy i tp. coraz trudniej u nas piędź ziemi znaleść mogą niezajętą, wobec coraz trudniejszych warunków dostania się młodzieży naszej do gimnazyum i wyższych zakładów naukowych, czy wobec tego wszystkiego, pytam się, nie będziemy siłą konieczności coraz więcej zmuszeni szukać dla naszych dzieci miejsca w warsztatach tych ludzi, dłoń których dzisiaj odpychamy od siebie z obrzydzeniem, albo — i to w najlepszym razie — z trwogą przed wyrokiem opinii publicznej.

Nie mogę w tem miejscu wyczerpywać dotkniętej tu kwestyi. Nie mam zresztą wcale zamiaru kogokolwiek przekonywać, że w interesie naszego społeczeństwa leży zbliżenie się i solidarność między inteligencyą i klasami pracującemi fizycznie. Niniejsze słowa piszę pod adresem tych ludzi, co również dobrze jak i ja rozumieją, że przyszłość społeczeństwa w ręku jego klas pracujących leży i że przeto do potrzeb tych ostatnich prędzej czy później ogółowi inteligencyi trzeba się będzie zastosować. Jednakowoż między ludźmi, tak się na rzeczy zapatrującemi, mało się niestety znajdzie takich, którzyby postępowaniem swojem mieli odwagę przyznać się do swoich przekonań. W tym wypadku, jak i w wielu innych, konwencyonalizm tak zapanował nad nami, że rozumiejąc i odczuwając całą jego niedorzeczność, nie możemy mimo to się uwolnić z pod jego panowania. Dla czego? Ja sądzę dlatego, że instynkta społeczne w nas ludziach przeciętnych zabijają wszelki indywidualizm o tyle, że każdego z nas przeraża myśl pozostania w pewnej pozycyi odosobnionym. Jestto objaw, który w spotęgowaniu i w innej formie przybiera postać znanej psychiatrom choroby, zwanej agorafobią czyli obawą pustych przestrzeni i samotności.

Ależ, panowie, zaryzykujmy choć raz my wszyscy, co pojmujemy obłudę i czczość narzuconych nam konwenansów, zejdźmy się wszyscy razem, policzmy „swoich“ a przekonamy się, że jest nas wcale pokaźna garstka, że jest nas tyle, iż potrafimy sobie na własnych zasadach stworzyć i swój „dobry ton“ i swoje „nie wypada“.

Dnia 2-go lutego mamy ku temu niezgorszą sposobność. Nie bądźmy odosobnieni, zejdźmy się wszyscy, nie wyłączając żon naszych; nie posyłajmy tych ostatnich na galeryą, nie spoglądajmy z wysoka na ludzi, co po uczciwej pracy uczciwie się bawią. A jeżeli kogo razi w rzemieślnikach brak ogłady salonowej, niech porówna wartość szczerej rubaszności z obłudną grzecznością naszych salonowców. Po czyjej stronie prawda a po czyjej kłamstwo?..

*P. P.*

### VIII.

Odpowiedź na artykuł p. Witolda Pniewskiego, pomieszczony w Nr.6-m „Gaz. Radomskiej.“

Teraźniejsze położenie ziemianina jest rzeczywiście krytycznem, nie wydaje mi się jednakże tak beznadziejnem, jakiem je przedstawił Szanowny autor. Oszczędność rozumnie pojęta i w czyn wprowadzona może, według mnie, niejednego rolnika, nawet nad przepaścią stojącego, uchronić od zguby. Do tego jednakże potrzeba, aby ziemianie nasi pozbyli się niejednych zachcianek i przyjemnostek, które mogły mieć miejsce wtenczas, kiedy pszenica była po 9 i 10 rs., a które teraz stają się rujnującym anachronizmem (exemplum: sandomierskie wyścigi) i jak radzi p. Bezstronny, „pracować uczciwie i szczerze, przywdziawszy koszulę zgrzebną i grubą sukmanę, jeść chleb czarny i ziemniaki i zapomnieć o wszelkich nawyknieniach i potrzebach dawniejszych a oszczędzać każdy grosz ciężko zapracowany.“ Jakkolwiek dosadnemi wydają się te słowa p. Bezstronnego, tchną jednakże głęboką prawdą. A więc oszczędność może nas zachować od ruiny, ale, powtarzam, oszczędność dobrze zrozumiana a nie taka, jak ją pojmuje p. Pniewski. Mówi on między innemi: „Nam przedewszystkiem potrzeba wydobyć się z długów i lichwy, a temu zaradzić tylko może:

*a)* Kredyt na nizki procent, gdzieś (?) przez Bank jakiś (?) dla rolników i większych posiadłości otworzony, (*pium desiderium!*);

*b)* Ukrócenie kradzieży i napadów na mienie rolników i

*c)* Unormowanie płacy służby gospodarskiej i najmów, aby te licowały z dochodem, jaki otrzymujemy z gospodarstwa naszego.“

Doprawdy, jeżeli tak będziemy pojmowali oszczędność, to nigdy nic nie oszczędzimy i jeszcze będziemy musieli przyjąć na swe sumienie odpowiedzialność za krzywdzenie biedniejszych od nas. Czyż maximalna roczna płaca służącego „na stole“ 25—30 rs., „na ordynaryi“ 15—18 rs., dziewki 15—18 rs. i najemnika 15—30 kop. dziennie jest jeszcze tak wielką, że ją trzeba „normować?“ *)

Dla ziemian-obywateli czasy zmieniły się na gorsze, ale i dla wyrobników nie zmieniły się one na lepsze. „Przyodziewek“, który on musi kupić dla siebie i dla rodziny za gotowe pieniądze, nie jest tańszy, aniżeli za dawnych „lepszych“ czasów. Jeżeli „unormujemy“ mu płacę, to nie będzie miał literalnie pokryć czem swego „grzbietu“, nie mówiąc już o „grzbietach“ jego dzieci, które, jak to każdemu wiadomo, i teraz latem i zimą golizną świecą.

Porzućmy więc oszczędzanie pieniędzy kosztem swych służących i jeżeli z powodu ciężkich czasów nie możemy im polepszyć bytu, to przynajmniej poprzestańmy na dawnej płacy. Nie starajmy się też oszczędzać kosztem swych dzieci, skąpiąc im nauki, gdyż ta „zadrogo kosztuje“ i kosztem siebie samych, skąpiąc sobie książki naukowej lub pisma, gdyż tego rodzaju oszczędność, nie jest oszczędnością, a zwróćmy lepiej naszą działalność na nowe szczeble przemysłu**), podwójmy naszą energię i czynność, wyrzeczmy się dawnych nałogów i zachcianek, wyrzeczmy się pohulania w Warszawce, a nie będziemy zmuszeni marzyć o jakimś idealnym kredycie na nizki procent i unormowaniu płacy służby gospodarskiej i najemników.

Krzcin dnia 23 stycznia 1889 r.

*J. P.*

## Wiadomości bieżące.

**Na zapomogi**, udzielane wskutek ukazu z d. 26-go grudnia r. 1865 o urządzeniu rzymsko-katolickiego duchowieństwa świeckiego w Królestwie Polskiem, proboszczom i administratorom parafij, po dojściu do lat 65-iu, przeznaczono na r. b. kwotę rs. 30.000, to jest po rs. 100 rocznie na osobę. Korzysta z tej zapomogi 302 księży, liczących po 65 lat wieku, a mianowicie: w gub. warszawskiej 41, w kaliskiej 48, piotrkowskiej 31, radomskiej 44, kieleckiej 30, lubelskiej 37, siedleckiej 24, płockiej 23, łomżyńskiej 15 i suwalskiej 12. Przeznaczona także została kwota rs. 4.350 na zapomogi dla 29-ciu księży, przebywających za granicą, stosownie zaś do ukazu Najwyższego z d. 8-go listopada 1864-go r. o zniesieniu zgromadzeń klasztornych i na zasadzie przepisów uzupełniających, otrzymają zapomogi po rs. 150 następujący księża: Justynian Kalinowski, Hermenegild Frydrych, Jan Nowakowski, Szymon Łukaszewski, Tomasz Szlapczyński, Feliks Gawroński, Telesfor Dybisbański, Bruno Kubik, Andrzej Prawdzikowski, Leon Przyłucki, Augustyn Czekalski, Klemens Kucharczyk, Aleksy Lenarkiewicz, Andrzej Strupiński, Józef Grefe, Emil Hoch, Tomasz Jeleszuk, Stanisław Mirekowski, Józef Rosset, Wojciech Motyczyński, Andrzej Szczęsny, Józef Bytkowski, Kwiryn Zieliński, Adam Lipiński, Erazm Sobociński, Paschalis Motyczyński, Jakób Świętkowski, Ignacy Rakowski i Szymon Wilczyński.

## Z miasta.

**Wiadomości kościelne**. Dziś t. j. w niedzielę w kościele parafialnym i po-Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

**Najwyższe** nagrody. Z woli Monarszej nauczyciel gimnazyum męzkiego, radca stanu, Budiański, ozdobiony został orderem św. Włodzimierza IV klasy.

Najjaśniejszy Pan, stosownie do przedstawienia p. ministra finansów o wzorowej służbie i starannej pracy, dnia 13-go stycznia r. b. Najmiłościwiej nagrodzić raczył: deputatów handlowych a zarazem kupców II-ej gildy m. Radomia: Wincentego Herdina i Wiktora Gruszczyńskiego medalami srebrnemi na wstędze św. Stanisława do noszenia na szyi.

---

*) Porównaj z jakiej statystyki płacę robotnika za granicą, np. w Stanach Zjednoczonych. Anglii lub Niemczech.

**) Radzę uważnie przeczytać artykuł p. Industriusa w Nr. 2 „Gazety Radomskiej“ „Czas to pieniądz, a praca — kapitał.“

**Dr. Piętkowski** wyjeżdża dziś za granicę, w następstwie czego chorych przyjmować nie będzie do d. 6 lutego r. b.

**Rzemieślnik-arystokrata.** Jeden z rzemieślników (pomocników) czuje się bardzo boleśnie dotkniętym, że redakcya ośmieliła się nazwisko jego pomieścić na liście osób zacnych i szlachetnych, zajmujących się rzemiosłem.

Obrażony rzemieślnik ów uczynił nawet napad na redaktora Gazety za skompromitowanie, jak mniema, nazwiska swego, pomieszczonego w gronie najzacniejszych przedstawicieli rzemiosł w Radomiu.

Redakcya „Gazety Radomskiej“, przepraszając publicznie obrażonego za tak bolesną dla niego obelgę, składa rubli sr. pięć na wpisy dla niezamożnych uczniów z życzeniem, ażeby ci z młodzieży, którzy poświęcą się zaszczytnej pracy rzemieślniczej, pamiętali, że uczciwy i inteligentny rzemieślnik jest chlubą kraju i społeczeństwa i że stanowisko rzemieślnika *wstydzić nikogo nie powinno!*

**Koncert** Teresiny Tua odbędzie się w sali resursy miejscowej w d. 31-m stycznia. r. b.

**Bal maskowy.** W niedzielę, d. 3-go lutego, w sali resursy miejscowej odbędzie się bal maskowy na dochód szpitala św. Kazimierza.

Niewątpliwie, że maskarada ta, jako jedyna w bieżącym karnawale, powinna cieszyć się dużem powodzeniem, zwłaszcza, że dochód z niej osiągnięty przeznaczono na zasilenie funduszu instytucyi niezamożnej a domagającej się koniecznie ulepszeń.

**Na wpisy** dla biednych uczniów gimnazyum męzkiego. Termin opłacenia wpisów na drugie półrocze szkolne już nadszedł a biedni uczniowie gimnazyum miejscowego, nie posiadając środków, zagrożeni są wydaleniem ze szkoły.

Redakcya nasza na opłatę wpisów posiada zaledwie trzydzieści kilka rubli a potrzeba przyjść z pomocą kilkudziesięciu młodzianom zdolnym i chętnym do nauki, lecz biednym. Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze, spiesząc zawsze z serdeczną pomocą, gdzie pomocy tej istotnie potrzeba, nie odmówi poparcia swego młodzieży, która nauką i pracą pożyteczną pomoc tę krajowi stokrotnie powróci!

**Samobójstwo.** We czwartek ubiegły włościanin z Makowa, dotknięty chorobą nieuleczalną, odebrał sobie życie przez powieszenie w szpitalu św. Kazimierza.

**Telegramy,** niedoręczone przez miejscowy urząd telegraficzny z powodu niedokładnego adresu, odebrać mogą za okazaniem legitymacyi pp. Wice-gubernator Sewastyanow, Lotsoh do zapotrzebowania, dr. Iliński, leśna pałata Walery Lipiński.

## Z okolicy.

**Z Opatowa** korespondent nasz pisze: „Wiecznie to samo“! W dniu 17 stycznia r. b. w Czernikowie syn właściciela, młody ochotnik-kawalerzysta, p. K., bawiąc przez święta w domu ojca, chciał wypróbować broń myśliwską, kazał więc nabić takową lokajowi, poczem wymierzył do papieru, służącego za cel na drzewie. Broń wypaliła, lecz nabój zamiast pójść w kierunku celu, poszedł bokiem, rozerwawszy lufę i urwał p. K. u lewej ręki dwa palce. Pan K. z bólu broń rzucił na ziemię — w trakcie tego nastąpił wystrzał z drugiej lufy, na szczęście, że ten bez wypadku.

Przyczyną tego nieszczęśliwego zdarzenia miało być nieumiejętne nabicie broni przez służącego.— Serdecznie nam żal młodego i wielce sympatycznego pana K., a daj Boże, by się obeszło bez amputacyi

**Z opatowskiego** korespondent nasz pisze: W d. 20 stycznia r. b. we wsi Strzyżowicach byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości przystąpienia do chrztu św. dwóch młodych i dorodnych żydóweczek. Po odprawionej pontifikalnie sumie przez czcigodnego proboszcza miejscowego kościoła, prałata i kanonika ks. Giełżyńskiego, przy licznie dla tej uroczystości przybyłych parafianach, w świątyni strzyżowieckiej, stosownie na ten cel przystrojonej i rzęsiście oświetlonej, tenże proboszcz dopełnił wspaniałego obrzędu chrztu św. dwóch neofitek, odpowiednio ku temu przez niego przygotowanych.

Rodzicami chrzestnymi byli W-ni: Reklewska, dziedziczka Konar i Jawornicki. W pierwszej parze, w drugiej i trzeciej asystowali gospodarze włościanie z żonami sąsiadów, pomiędzy którymi był jeden z dawniejszych neofitów. Po skończonym i dość długim akcie neofici przystępowali do stołu pańskiego, przyjąwszy komunię św., poczem liczne grono dawniejszych neofitów otoczyło kołem neofitki, życząc im w serdecznym uścisku przejścia do rodziny chrześcijańskiej.

Czcigodny prałat w podniosłych wyrazach wskazawszy neofitkom cel życia na ziemi, podejmował godowy orszak w skromnej swej plebanijce szczerą gościnnością.

Tegoż samego dnia po nieszporach dopełnił czcigodny nasz prałat aktu ślubnego jednej z dawniej przeszłych na łono kościoła neofitek z synem gospodarza włościanina z Mychowa. Na obrzędzie weselnym uczestniczyli obok licznego zebrania gospodarzy włościan z parafii Strzyżowice i ościenni włościanie, oraz 10 osób z dawniejszych neofitów. Neofici, przybywszy do świątyni, wznieśli gorące modły o szczęście dla młodej pary, a po skończonej ceremonii, złożywszy im serdeczne życzenia, na ich intencyę urządzili sobie składkową zabawę z muzyką w Strzyżowicach, przy której też bawili się ochoczo do wczesnego ranka.

*Jelita.*

**Z Bzina** (poemat kolejowy). *Quousque tandem*.. zwracam się z pieśnią moją do Zarządu Dąbrowsko-Iwangrodzkiej Drogi. Zwróć Szanowny Zarządzie cną uwagę swoją, dokąd nas trapić będziesz, o łaskawe bogi! swemi oszczędnościami? Gdy ściągasz kożuchy i różną też starzyznę z swej ubogiej służby, niech Cię w tem przed sięwzięciu wiodą własne duchy, lecz przed nami znów innej poszukać Ci drużby. Jest przysłowie a święte, że dla nosa bywa tabakiera a... nie nos tabakierze służy — czemu zarząd tej prawdy wcale niezażywa, a o prawdę się gniewa, zżyma, nawet burzy?

Wiodą u nas do rampy, towarową zwaną, dwie drogi — jedna morzem piasku zwać się może, ta kosztem twym Zarządzie miała być sypaną zuzlem albo kamieniem. Lecz pożal się Boże! lat pięć już upłynęło, droga jest, bo była, więzną na niej z ciężarem wozy jak w Sacharze, myśl Zarządu podobnież nic się nie zmieniła, bo szosę wybudować zawsze jest... w zamiarze.

Zarząd i tak jest łaskaw, że rampę zbudował, wokół pięknym parkanem owiódł plac na składy — ty, abyś towar dowiózł, w wagony wpakował, a nie marzył o szosach, próżne jeremiady!

Druga droga do rampy przez dwie linie wiedzie: radomsko-ostrowiecką — są na nich przejazdy, lecz tu Zarząd w innej postawił nas biedzie. Włościanie miejscowi, wie tu o tem każdy, zagrodzili je płotem! — Dlaczego? pytanie, bo rubli siedemdziesiąt należnych za ziemię Zarząd nie chce wypłacić — ot i słuszność macie! Twoją rzeczą mizerne i robacze plemie jest pracować, nie pytać gdzie do rampy droga — Wreszcie źle Ci, apeluj.... lecz do pana Boga!

Dzisiaj do oszczędności nawoływać braci jest obowiązkiem człeka, który dobrze myśli! Cny Zarządzie, niechaj mnie palną wszyscy kaci! jeśli nie z życzliwości tę pieśń tu się kreśli. Niech ludziska klną drogę, niechaj łamią wozy, niech towary balonem do rampy dowożą, szkoda grosza na szosy — chłopom sprawić łozy, że o marny grosz jakiś Zarządowi grożą.... do Afryki niewdzięcznych! ja bo radzę szczerze, tymczasem do minimum obniżywszy akcye, wykupić je choć wszystkie. To jest moje: „wierzę“! a potem by i ludziom zrobić satysfakcyę, pozwolić im łaskawie, by sypali szosy sami, bo sami jeździć będą z towarami, wszak nie wszystkie wołania idą pod niebiosy? górą więc będzie Zarząd z akcyonary....uszami.

## Z kraju.

**W Warszawie** konkurs studentów instytutu nowo-aleksandryjskiego rozstrzygnięty został na sesyi komitetu w redakcyi „Gazety rolniczej“. Nagrodę przyznano Bolesławowi Żdżarskiemu za rozprawy „O wynagrodzeniu służby folwarcznej“.— P. Błotnicki zbudował pierwszy omnibus, poruszany elektrycznością, który bez szyn i po bruku chodzić może.— Zawiązała się tu spółka pod firmą „Warszawskie towarzystwo oświetlenia elektrycznego“.

Z Warszawy donoszą, że synek J. W. Głównego Naczelnika kraju zmarł w poniedziałek. Skutkiem tego koleją petersburską nieobecna w Warszawie J. W. Marya Andrejewna Hurko powróciła.


## Nadesłane.

**Bukiety i wieńce poleca zakład ogrodniczy Józefa Welnowskiego. Także przyjmuje się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.**

*Do sprzedania:*

Nasienie pastewnych buraków Lejtowickich kopiejek 15 funt, loco Gołębiów, stacya Opatów.

## Cena ogłoszeń

w „Gazecie Radomskiej“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce za każdy raz kop. **5**.— Reklamy 1 wiersz garmontowy kop. **12**.— Nekrologi za 1 wiersz kop. **10**.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 łuta wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmuje Warszawska Ajentura ogłoszeń: Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18


## Listy z Gdańska.

I.

Rząd pruski, który już koniecznie nas zgładzić postanowił i 100 milionów marek na wykupienie ziemi polskiej przeznaczył, stawia nam polakom Gdańszczanom na każdym prawie kroku trudności i ledwo nam oddychać pozwala. Towarzystwa nasze, wskutek kilku korespondencyj, w pismach poznańskich umieszczonych, obecnie są prześladowane, wskutek czego nie wolno nam urządzać przedstawień amatorskich. Solą im w oku przedewszystkiem, że tutaj mamy kilka firm polskich i że te jakoś dosyć prosperują. A że i Królestwo Polskie z Gdańskiem w stosunkach handlowych zostaje i nieraz obywatele z okolic tamtejszych o Gdańsk zawadzą, myślę, że nie byłoby od rzeczy, gdyby Szanowna Redakcya w łamach pisma swego umieścić zechciała, ażeby czytelnicy się dowiedzieli, że tutaj, pomimo prześladowań i szykan, jeszcze żyjemy i na duchu nie upadamy.

W Gdańsku może każdy z nas od swoich towary potrzebne kupować i wszelkie potrzeby u swoich zaspakajać. Robię to sam od wielu już lat, bo Gdańsk jest naszem miastem stołecznem i z Gdańskiem Kaszubi wszyscy w ciągłych zostajemy stosunkach, bo czy to drzewo i torf, czy to zboże i kartofle, czy to wreszcie nabiał, ryby i drób, wszystko w Gdańsku sprzedajemy, jak to i nasi ojcowie już czynili, i ztamtąd rzeczy w gospodarstwie i domu potrzebne ze sobą zabieramy. Potrzeby też nasze wszystkie u swoich zaspokoić tam możemy. Są tam bowiem rzemieślnicy nasi, których sumiennie polecić mogę, mamy dobrych, zdatnych i rzetelnych krawców i szewców, mamy koszykarza, stolarza i innych rzemieślników, którzy wam z pewnością tak samo tanio i dobrze posłużą, jak nie nasi.

Zboże swoje śmiało do swego przysyłaj, a bądź przekonany, że on na giełdzie po najwyższej cenie ci je sprzeda, bo tęgi z niego wąchornik i pieniądze ze sprzedaży osiągnięte odwrotnie ci przyśle. Jak zaś w tych dniach słyszałem, noszą się w Gdańsku teraz z myślą utworzenia tam wielkiego Banku komisowego, któregoby zadaniem było zboże, cukier, drzewo i wszelkie ziemiopłody na giełdzie tamtejszej sprzedawać, albo w danym razie przy wielkim dowozie wprost je za granicę do Francyi, Anglii, Szwecyi itd. okrętami wysyłać, aby tem lepsze ceny osięgnąć. Ma to być Bank akcyjny, którego akcyonaryusze musieliby się zobowiązać, tak jak to dzisiaj zwyczajem jest przy cukrowniach, wszystko do Banku tego odstawiać, przez co by po dwójne zyski osiągnęli, bo sprzedaliby dobrze zboże i staliby się oprócz tego uczestnikami wszystkich zysków z interesu tego płynących.

Kupujmy tedy potrzeby nasze wszędzie i zawsze u swoich, nieśmy zarobek do swoich, a zarobek ten pozostanie w społeczeństwie i stanie się dorobkiem społeczeństwa, które przez to nie zmarnieje, ale przeciwnie się dorobi i zbogaci.

*S. R.*

## Wiadomości polityczne.

Współzawodnictwo między mocarstwami na polu uzbrojeń nie doszło jeszcze do kresu. Jeżeli Francya wystawia trzy miliony wojsk, Niemcy również spotęgują swe przygotowania wojenne i nasuwa się tu znowu pytanie, postawione przez lorda Salisbury: na czem się to skończy? Odpowiedź nie jest dziś łatwiejszą, niż była przed kilkoma miesiącami. Zdaje się przecież, iż wobec takich wysileń, utrzymanie pokoju w oczach ludów utraci swą wartość. Przyjdzie chwila, że decyzya, choćby za pośrednictwem wojny, stanie się pożądaną dla wszystkich.

Agitacya wyborcza w Paryżu przybrała w ciągu ostatnich dni niebywałe rozmiary. Obie strony największe robią wysilenia dla pozyskania większości wyborców. Anti-bulanżyści wyzyskują zręcznie pogłoskę o unieważnieniu dekretu, wzbraniającego księciu Aumale wstępu do kraju, niemniej przeto rojaliści zamierzają, według najnowszych doniesień, popierać Boulangera.

W piśmie paryzkiem „Matin“, porównywa znany publicysta, John Lemoine, wystąpienie Ludwika-Napoleona z wystąpieniem generała Boulangera. Pomijając manifestacye wyborcze, zwraca uwagę na ich akcyę, i przypomina rzadkie już dziś monety, które z jednej strony mają napis: „Napolèon empereur“, z drugiej zaś „Republique francaise“. „Napis ten jest zupełnie w duchu generała, dla tego też popierają go imperyaliści, którzy czując znowu owies w żłobie, galopować zaczynają. Domyślają się w Boulangerze jednego ze swoich, a wiedzą, że z takimi ludźmi, rozsądnemi argumentami niczego dokazać niepodobna. Jakże wyśmiewano się z orła Ludwika-Napoleona w Boulogne; przypuszczano, że ten orzeł zabije go w przekonaniu wszystkich ludzi rozsądnych, a jednak ten właśnie orzeł zjednał mu popularność w masach narodu. Dla tego też przypuszczać należy, że dziwactwa Boulangera zamiast mu szkodzić w opinii, zjednają mu ją“!

„Kreuz-Ztg.“ pisze: Poczucie monarchiczne staropruskich patryotów musiało doznać dotkliwej obrazy wskutek zajść ostatniej doby. Jeżeli już spostrzeżenie, że po pamiętnej konferencyi u hr. Waldersee wszystkie prawie dzienniki niemieckie — z wyjątkiem prawicy zachowawczej — nie zawachały się w związku z zagraniczną prasą liberalno - żydowską przedstawić światu smutnego przykładu wstydliwej i obłudnej krytyki postępowania członków rodziny królewskiej, nie wywołując ani jednego słowa protestu w organach urzędowych, musiało oddziałać w sposób bardzo przygnębiający; jeżeli zuchwalstwo, z jakiem podczas „przesilenia kanclerskiego“ pewna część prasy niemieckiej okrzykiem: „precz z rządami kobiecemi“ najpoufniejsze stosunki naszego domu królewskiego najzjadliwszej poddawała krytyce, było iście niesłychanem; jeżeli niedelikatne wciąganie naszego dzisiejszego monarchy w kampanię wyborczą (przez hr. Duglasa i innych) obudziło szczere ubolewanie u ludzi, żywiących prawdziwe uczucia monarchiczne; to zaiste w obliczu publikacyi aktu oskarżenia przeciw Geffkenowi stanęły Prusy, dla których godło: „Z Bogiem za króla i ojczyznę“ nie przestało być świętem, pogrążone w głębokim smutku i upokorzeniu.

„Journal de St.-Petersbourg“, rozbierając artykuł wiedeńskiego dziennika wojskowego, „Reichswehr“, mówiącego w sposób pojednawczy o Rosyi, wyraża zadowolenie z tego powodu i powiada, że tonem tym można było odezwać się daleko wcześniej, postawa Rosyi przed rokiem była bowiem taka sama, jak dzisiaj. Dziennik wyraża również zadowolenie z artykułu „Daily Telegraph“, oddającego hołd pokojowym usposobieniom Cesarza Rosyi. Rosya pozostaje wierną swoim przyjaźniom i gotową jest do wzajemności w chęci utrzymania przyjacielskich stosunków z mocarstwami.

Z Sofii piszą do pism wiedeńskich: Kiedy zwycięzca z pod Śliwnicy doznaje w stolicy austryackiej wyszczególniającego uprzejmego przyjęcia, doniesienia z Sofii przedstawiają stan stosunków bułgarskich w świetle wcale niezadawalniającem.

Wybitni mieszczanie, byli ministrowie i urzędnicy posłali po egzarchy bułgarskiego w Konstantynopolu, Józefa, adres z żalami na obecne położenie kościoła w Bułgaryi i z prośbą o rychłe położenie tamy tym stosunkom.

### Z ostatniej poczty.

Z Berlina donoszą: Rząd postanowił ogłosić całkowitą korespondencyę pomiędzy Geffcken'em i Roggenbachem, znajdującą się w aktach sądowych procesu Geffcken'a.

Cesarzowa Fryderykowa, wdowa, podobno zdecydowała się przyjąć uczyniony na jej korzyść przez księżnę Galliera zapis pięciu milionów franków.

Cesarz Franciszek Józef ma w początku maja odwiedzić króla Humberta, w połowie zaś tegoż samego miesiąca przybędzie do Berlina.

Zmiana w ogólnem położeniu politycznem, którą zauważono powszechnie w sferach dyplomatycznych, dokonywa się stopniowo. Austrya okazuje coraz więcej chęci do załatwienia w pokojowy sposób nieporozumień z Rosyą.

„Nowoje wremia" dowodzi, że austryacy gotują się do zajęcia Sandżaku nowobazarowego. Przygotowania są daleko bardziej posunięte, niż można było przypuszczać. Konwencya w sprawie odstąpienia Austryi Sandżaku, jest już podpisana w Konstantynopolu, ale dotychczas nie zatwierdził jej sułtan.

## Rozkład jazdy na kolei

*Iwangrodzko-Dąbrowskiej*

**od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.**

| POCIĄGI | osobowy | | poez. tow. osob. | |
|---|---|---|---|---|
| | g. | minuty | g. | minuty |
| **Z Iwangr. do Dąbrowy** | | | | |
| Wych. z Iwangrodu | 11 | 20 rano | 12 | 03 w noc |
| „ z Radomia | 1 | 05 pop. | 2 | 35 „ |
| „ z Bzina | 2 | 45 „ | 4 | 58 „ |
| „ z Kielc | 4 | 01 „ | 6 | 58 rano |
| przych. do Dąbrowy | 8 | 24 wiec. | 1 | 02 pop. |
| **Z Iwangr. do Bzina** tow. osob. miejsc. | | | | |
| Wych. z Iwangrodu | 7 | 10 wiec. | | |
| „ z Radomia | 9 | 52 „ | | |
| przychod. do Bzina | 11 | 34 „ | | |
| **Z Dąbrowy do Iwangr.** | | | | |
| Wych. z Dąbrowy | 9 | 05 rano | 2 | 50 pop. |
| „ z Kielc | 1 | 36 pop. | 9 | 37 wiec. |
| „ z Bzina | 3 | 19 „ | 11 | 36 w noc |
| „ z Radomia | 4 | 26 „ | 1 | 08 „ |
| przych. do Iwangr. | 6 | — wiec. | 3 | 10 „ |
| **Z Bzina do Iwangrod.** tow. osob. miejsc. | | | | |
| Wych. z Bzina | 5 | 08 rano | | |
| „ z Radomia | 7 | 23 „ | | |
| przych. do Iwangrd. | 9 | 58 „ | | |
| **Z Koluszek do Ostrow** | | | | |
| Wych. z Koluszek | 9 | 17 rano | 12 | 12 w noc |
| „ z Bzina | 3 | 14 pop. | 5 | 15 „ |
| przych. do Ostrowca | 4 | 50 „ | 7 | 45 rano |
| **Z Ostrow do Koluszek** | | | | |
| Wych. z Ostrowca | 12 | 40 pop. | 8 | 18 wiec. |
| „ z Bzina | 2 | 58 „ | 12 | 18 w no |
| przych. do Koluszek | 6 | 59 wiec | 6 | 57 rano |

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

*Na odnogach pogranicznych:*

| | tow. osob. | | osobowy | |
|---|---|---|---|---|
| **Austryjackiej.** | g. | minuty | g. | minuty |
| Strzemieszyce odch. | 8 | 23 wie | 12 | 57 pop. |
| Granica przychodzi | 8 | 39 „ | 1 | 13 „ |
| Granica odchodzi . | 9 | 10 rano | 2 | 39 „ |
| Strzemieszyce przy. | 9 | 26 „ | 2 | 55 „ |
| **Pruskiej.** | | | | |
| Strzemieszyce odch. | 1 | 06 pop. | — | — — |
| Sosnowice przychod. | 1 | 30 „ | — | — — |
| Sosnowice odchodzi | 2 | 52 pop. | — | — — |
| Strzemieszyce przy. | 3 | 16 „ | — | — — |

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

**Markus Rosen**, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12

Znany Magazyn obuwia męzkiego damskiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w tych dniach przeniesiony został do domu W-go Majewskiego przy ulicy Lubelskiej do dawniejszego sklepu Niedźwieckiego.

### Odpowiedzi od Redakcyi.

*Bocianowi Nadwiślańskiemu.* Za korespondencyę serdeczne dzięki, wszystkie fakta spożytkujemy w numerze następnym dopiero, gdyż list otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru 9-go.

### Z targów zbożowych i produktowych.

**W Radomiu** na targu czwartkowym dnia 24 stycznia przy bardzo dużym dowozie i mniejszej chęci kupna, płacono: korzec pszenicy 240 f. rs. 5.75 – 5.80, korzec żyta 230 f. rs. 3.50 — 3.65, korzec jęczmienia 200 f. rs.3, korzec owsa 140 f. rs. 2, korzec tatarki rs. 3.60, korzec kartofli rs. 1.

Za koniczynę białą i czerwoną płacono po rs. 33, lepsze gatunki znacznie drożej.

**W Warszawie** dnia 25-o stycznia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było mocne; płacono: korzec przenicy 242 f. wagi rs.6.35, żyta 232 f. wagi rs. 4, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4,20 owsa 142 f. wagi rs 2.70

**Okowita.** W Warszawie d. 25-o stycznia. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 823⁴ czyli garniec 268.

**W Hamburgu** usposobienie na okowitę ospałe.

**Z dniem** 1-go stycznia 1889 r. przeniosłam pracownią moją do domu p. Landaua Nr. 150 przy ulicy Lubelskiej, wprost z bramy w oficynie na parterze. Roboty wszelkie, wchodzące w zakres krawieczczyzny, wykonywam dokładnie i elegancko. Oraz udzielam lekcyi kroju *metodą francuzką.* Polecam się nadal względom Szanownej Publiczności **Bronisława Duszyńska**. Tamże potrzebne uzdolnione panny do szycia.

## OGRÓD

owocowy, warzywny, morgów 4-ry, przynoszący dochodu do **400** rs., do wydzierżawienia w *Strzyżowicach*, ostatnia poczta Opatów.

**Sklep** z oknem wystawowem zaraz do wynajęcia przy ulicy Lubelskiej wprost cukierni p. Ewerta za bardzo przystępną cenę. Sklep ten może służyć do 1-go lipca za pomieszkanie.

**Do wydzierżawienia** lub do sprzedania na dogodnych warunkach dobrze zagospodarowany majątek o 20 włókach, w dobrej glebie i w kulturze znajdujący się. Adres: lit. A. Z. *poste-restante* Mogielnica, powiat Grójecki.

**Gospodyni** w średnim wieku potrzebuje miejsca na wsi lub w mieście. Adres: w sklepie „Oszczędności."

**Do sprzedania**! Folwark, składający się z dwóch włók morgów siedmiu gruntu, w tem znajduje się część lasu, budynki gospodarskie w dobrym stanie, można kupić za przystępną cenę i na dogodnych warunkach. Wiadomość u Lucyana Szumańskiego ulica Spacerowa w Radomiu.

**W folwarku** Niedźwiedź, poczta Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp klepek na antałki, 100 kóp plamizów, 1.500 kóp sprych, 500 dzwon dębowych a także stodoła na sochach pochyłych, 100 łokci długości, 24 szerokości i 7 wysokości. Wiadomość u właściciela.

## „GWIAZDKA"

Jednodniówka humorystyczna **Feliksa Kwaśniewskiego** wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza kop. **15.**

**ŁUBIN** żółty, czysty, zdrowy jest do sprzedania w Gadce, dostawa do stacyi Bzin.— Korespondencya piśmienna przez Wierzbnik w Gadce.

**Mieszkanie** w rynku w domu W-go Kaczkowskiego, suche odświeżone i ciepłe, składające się z 4-ch pokoj, kuchni, drwalki i góry wspólnej — do wynajęcia od 1-go lipca.

## CUKIERNIA

*Piotra Makowskiego*

przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baumingera

poleca

*Cukry, torty, ciasta, pierniki, pączki* zawsze *świeże* i wyborowe po *cenach* możliwie niskich.— Przyjmuje obstalunki tak w miejscu jakteż na prowincyę na: *torty piramidy, cukry, lody i kremy oraz galarety.*

**Dwa** młyny wodne z urządzeniem amerykańskiem oraz folusz, są do wydzierżawienia w Kroczowie-Większym w powiecie iłżeckim, pod osadą Kazanów, od dnia 1 go lipca 1889 r. Wiadomość na miejscu.

## Pracownia Kwiatów

pięknych — wybór duży nietylko dla osób prywatnych, ale i dla magazynów. Tamże przyjmuję się kapelusze słomkowe i filcowe do prania i przerabiania.

Ulica Sporna dom W-go Witkowskiego.

**A. Wójcicka.**

**Potrzebny**

## UCZEŃ DO SKLEPU

A. CYBULSKIEGO.

**MŁODY CZŁOWIEK**, kawaler, umiejący pisać po polsku i rusku, obeznany w interesie handlowym, posiadający świadectwa, poszukuje jakiego nie bądź zajęcia w miejscu lub w okolicy. Oferty uprasza łaskawie składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej."

### Warszawski Oddział Okręgowy Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia

## „MOSKWA"

niniejszem zawiadamia

**iż powierzył Agenturę na gubernię radomską**

*p. Romanowi Józefowicz w Radomiu*

Powołując się na powyższe ogłoszenie, oznajmiam niniejszem, iż przyjmuję wszelkie ubezpieczenia od ognia na rzecz Towarzystwa „MOSKWA" z gubernii radomskiej.

**R. Józefowicz.**

W Moskwie na wystawie 1882 r.

Fabryka Fortepianów

## KRALL & SEIDLER

(Herb Państwa.)

**w Warszawie Marszałkowska 141.**

Odznaczone na ostatnim konkursie w Muzeum Przemysłu w Warszawie dyplomem zasługi (najwyższa nagroda).

## *Wyrabia Fortepiany*

najnowszych systemów od rs. 500.— Pianina od rs. 450.

*Używane przyjmuje w zamian.*

*Adwokat, Budowniczy, Lekarz, Kupiec, Fabrykant*

**lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od rs. 25 do 47 rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia), zaasekurować**

## w Tow. Ubezpieczeń „Rossya", rs. 10.100,

**na wypadek mogącej nastąpić śmierci lub kalectwa. Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premie roczne zmniejszają się. — Ubezpieczenie przyjmuje się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorom, lub też samemu ubezpieczonemu po dojściu tegoż do wieku lat 65. — Bliższych szczegółów udziela Kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya" (w Petersburgu, Wielka-Morska 13). Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) i Agenci Towarzystwa w miastach Państwa. — Na żądanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe).**

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 14-го января 1889 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.